Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na czwartek 20 stycznia 1938 | Nr. 15

Sowiety w Chinach

Rozgrywające się na Dalekim Wschodzie wypadki są ze szczególną uwagą śledzone przez Rosję i przez kominternowskie agendy.

Chiny w zamierzeniach sowieckich stanowią kluczową pozycję, zwłaszcza dzisiaj, gdy stawka na rewolucję na zachodzie została przegrana. Sowiety przyznają się do tego zupełnie htwarcie w wiety przyznają się do tego zupełnie otwarcie w Chinach“.

Wyzyskując wewnętrzne przeobrażenia w Chinach, komunizm bardzo ostro zaatakował kontynent azjatycki.

Komuniści chińscy zdołali zawładnąć olbrzymiemi połaciami kraju i opanowali, wedle doniesień sowieckich ⅓ część terytorium Chin, obszar liczący ponad 90 milionów mieszkańców. Te opanowane przez komunistów obszary nie stanowią jednolitego terytorium, lecz tworzą szereg dzielnic, z których największa była w prowincji Kiang-Si. Poza tym komuniści zorganizowali wielką, liczącą 800 tysięcy ludzi armię, z których 500 tysięcy jest wyposażonych w nowoczesny sprzęt wojenny, przeważnie pochodzenia sowieckiego.

Jednocześnie na północnych i zachodnich kresach dawnego imperium chińskiego Rosja prowadzi systematyczną agitację. Sowiety już dzisiaj opanowały całkowicie zewnętrzną Mongolię i Chiński Turkiestan, których obszar przeszło dwukrotnie przekracza obszar Mandżurii.

Również i na innych terenach Chin wre gorączkowa praca Kominternu. Już w r. 1935 komunistyczna partia Chin liczyła 400 tysięcy członków, wydatnie wspomaganych przez moskiewską centralę.

Jak wielkie znaczenie przywiązują Sowiety do skomunizowania Chin, dał temu najlepszy wyraz jeden z jej wybitniejszych przywódców kominternu Wilhelm Pik, oświadczając na VII Kongresie Kominternu: **„Sowiecki ruch w Chinach ma wszechświatowe znaczenie“.**

Dlatego też komuniści starają się poza własnymi organizacjami przenikać do wszystkich chińskich organizacyj społecznych. Również usilnie dążą do wywoływania strajków o charakterze politycznym, paraliżujących życie gospodarcze kraju, do czego komuniści chińscy otwarcie przyznają się.

Z chwilą wybuchu konfliktu zbrojnego chińsko-japońskiego, komuniści chińscy błyskawicznie zmienili taktykę. Czerwona armia zaprzestała walk z narodową armią chińską, a jej dowódca, jeden z głównych przywódców chińskiej partii komunistycznej Czu-Teh, został zatwierdzony na stanowisko dowódcy armii przez marszałka Czang-Kai-Czeka. Rejony sowieckie przemianowano na „rejony specjalne“, aby uniknąć drażliwego określenia ze względu na nacjonalistyczne elementy.

Jednocześnie agitacja komunistyczna jest energicznie prowadzona wewnątrz kraju i w szeregach wojska chińskiego.

Niepokoi komunistów tylko jeden fakt — a to wysiłki organizacyjne Japończyków na zajętych terenach, gdzie ci ostatni starają się doprowadzić do porozumienia z miejscową ludnością i znaleźć nowe formy rządzenia krajem, dla zapewnienia ładu społecznego, uniemożliwiającego postępy komunizmu.

Były ambasador pod zarzutem kradzieży

Lizbona. Donoszą z Barcelony, że były ambasador hiszpański w Paryżu Luis Araquistan został aresztowany w Barcelonie pod zarzutem kradzieży na szkodę dziennika lewicowego El Liberal. Aresztowanie miało nastąpić na żądanie madryckiego trybunału ludowego.

Czy Francja otrzyma wreszcie rząd?

Paryż. Blum oświadczył dziennikarzom, że jego plan utworzenia rządu z komunistów, socjalistów i radykałów nie udał się, wobec czego zrzekł się misji tworzenia rządu.

W oświadczeniu tym Blum zaznaczył, że grupa parlamentarna radykałów na swym zebraniu zgłosiła zastrzeżenia przeciwko wejściu do rządu komunistów co uniemożliwiło utworzenie rządu na rozszerzonej podstawie „Frontu Ludowego“.

Paryż. Chautemps opuścił Pałac Elizejski. Za pytany przez dziennikarzy oświadczył, iż podjął się misji ponownego tworzenia gabinetu powodowany z jednej strony niechęciu odmówienia propozycji prezydenta Republiki, z drugiej zaś pragnieniem nie przedłużania kryzysu gabinetowego.

W dalszym ciągu powiedział Chautemps — dołożę wszelkich wysiłków aby doprowadzić do końca mą misję. Leon Blum podczas usiłowań utworzenia rządu rzucił myśl rozszerzenia „Frontu Ludowego“ na płaszczyźnie „narodowej“. Zamiar ten nie mógł być przez niego zrealizowany, sądzę jednak, iż należy się go trzymać, przy równoczesnym utrzymaniu koncepcji na zasadzie której utworzony został mój poprzedni gabinet, a która polega na zgrupowaniu maksimum dobrej woli Francuzów około zasad uznanych przez powszechne głosowanie. Przed niewielu dniami — zakończył Chautemps — zredagowałem zasady pokoju społecznego. Obecnie zamierzam moim jest przedłożyć parlamentowi zasady pokoju politycznego.



Kryzysy — bez końca!
Nie wiem już gdzie mi głowa stoi — powiada Léon Blum.

Tajemnicze pożary na okrętach angielskich

Już kilkakrotnie donosiła prasa o tajemniczych pożarach na angielskich okrętach wojennych. Okoliczności, w których pożary te powstały, wskazują wyraźnie na to, że jakaś zbrodnicza ręka uprawia sabotaż w angielskiej marynarce wojennej. W kołach politycznych panuje przekonanie, że **jest to robota bolszewicka.**

Angielski statek wojenny „Birmingham“ znajdujący się w stoczni w Portsmouth padł wnet ofiarą pożaru. Na szczęście ogień dosyć wcześnie zauważono i ugaszono. W toku natychmiast wdrożonego śledztwa znaleziono watę, umaczaną w oleju. Na wspomnianym statku powstał już raz pożar i to na początku stycznia.

W ciągu ostatnich 6 tygodni zanotowano aż 4 pożary na okrętach marynarki wojennej.

Oficerowie niemieccy w Polsce

Od poniedziałku bawi w Polsce delegacja wojsk niemieckich pod kierownictwem komendanta akademii wojennej gen. Liebmanna. Na powitanie oficerów niemieckich przybyli na dworzec major Ogórkiewicz z sztabem oficerów ministerstwa wojny i sztabu generalnego.

W pierwszym dniu pobytu delegacji w Warszawie złożyli oficerowie niemieccy wieniec przy pomniku Nieznanego Żołnierza, poczym odbyło się przyjęcie u ministra wojny i szefa sztabu generalnego.

Wizyta min. finansów Łotwy w Warszawie

Warszawa. Dnia 18 bm. przybył do Warszawy łotewski minister finansów celem złożenia rewizyty polskiemu ministrowi Przemysłu i Handlu Romanowi, który bawił w ubiegłym roku w Rydze.

Pobyt ministra łotewskiego w Polsce potrwa 4 dni. W tym czasie gość przyjęty będzie na audiencji przez Pana Prezydenta R. P. oraz złoży wizyty oficjalne m. in., wicepremierowi Kwiatkowskiemu, ministrowi Romanowi, ministrowi Opieki Społecznej Kościałkowskiemu.

Z okazji pobytu w Polsce gościa łotewskiego odbędzie się szereg przyjęć oficjalnych, wydanych przez rząd oraz sfery gospodarcze.

Wielka ofensywa na Almerię

Gibraltar. Do Algecirasu nadeszła większa część floty powstańczej i w ciągu najbliższych dni jest spodziewane przybycie reszty jednostek bojowych tejże floty. Jednocześnie nadchodzą transporty świeżych wojsk z Maroka hiszpańskiego, jak również silne oddziały artylerii polowej, ciężkiej i górskiej oraz jednostki zmotoryzowanych wojsk pancernych. Ta silna koncentracji tłumaczona jest przewidywaną ostateczną ofensywą wojsk narodowych na Almerię.



Przyjęcie u Kanclerza na cześć Stojadinowića

Na cześć prezesa ministrów Jugosławii — Stojadinowića, odbyło się u Kanclerza przyjęcie wieczorowe. Na obrazku widzimy premjera Stojadinowića rozmawiającego z namiestnikiem państwowym von Epp i szefem protokułu von Bülow-Schwante.

Znieważenie godła niemieckiego

Wiedeń. Niezwykły wypadek miał tu miejsce w niedzielę wieczorem. Oto na jednej z ulic śródmieścia pewien mężczyzna podszedł do gmachu, w którym mieści się przedstawicielstwo kolei państwowych Rzeszy Niemieckiej i laską roztrzaskał szyld, na którym obok napisu umieszczony był też orzeł niemiecki. Mężczyzna został przez policjanta przytrzymany, jednak po spisaniu protokołu puszczony na wolną stopę.

Jak się okazuje, osobnikiem, który tak demonstracyjnie ujawnił swą niechęć do Rzeszy Niemieckiej, jest książę Ernest Hohenburg, syn zamordowanego w roku 1914 w Sarajewie austrjackiego następcy tronu, arcyksięcia Ferdynanda.

Poselstwo niemieckie w Wiedniu złożyło u rządu austriackiego protest przeciwko publicznemu znieważeniu państwowego godła Rzeszy.

Matka Blomberga zmarła

Z Berlina donoszą, że matka ministra wojny Emma v. Blomberg zmarła dnia 17 stycznia po krótkiej chorobie w Eberswalde, dożywszy 90 lat. Zmarła żyła dotychczas wspólnie z swą córką. Dnia 18 grudnia obchodziła 90-lecie swych urodzin. Kanclerz Hitler złożył jej osobiście z tej okazji życzenia.

Udział duchowieństwa polskiego w powstaniu 1863 r.

KAP. Dnia 22 bm. przypada 75-ta rocznica wybuchu powstania styczniowego. W tej podjętej próbie zrzucenia jarzma wzięło wybitny udział duchowieństwo polskie. Udział duchowieństwa katolickie go nie ograniczył się do niesienia powstańcom pomocy moralnej i materialnej (finansowej, urządzenia lazaretów w klasztorach), ale również wielu księży chwyciło za broń, stając się nieraz dowódcami oddziałów luźnych. **Swoją miłość do Ojczyzny setki kapłanów przypieczętowało śmiercią, więzieniem, zesłaniem na katorgę.**

Z wyroku wojennego sądu rosyjskiego zostali straceni następujący kapłani: ks. Stanisław Brzóska, ks. Agrypin Konarski, ks. Wawrzyniec Lewandowski, ks. Ignacy Mosiński, ks. Maksym Terejwa. Innym księżom, skazanym na śmierć, jak na przykład administratorowi archidiecezji warszawskiej ks. Antoniemu Białobrzeskiemu (po uwięzieniu arcybiskupa Felińskiego) zamieniono karę śmierci na więzienie.

Polegli na polu bitwy w powstaniu 1863 r., ks. Andrzej Dąbrowski, ks. Wawrzyniec Kruszewski, ks. Antoni Majewski, ks. Romuald Makarewicz, ks. Benwenuty Mańkowski, ks. Franciszek Przybyłowski, kleryk Dominik Maria i braciszek bernardyński, którego nazwisko nie podają źródła archiwalne.

Na Syberję lub do północnych gubernii Rosji zostało wywiezionych 297 kapłanów; aresztowanych i uwięzionych na terenie tylko byłej Kongresówki było 649 kapłanów, wysiedlonych zagranicę 49, ściganych policyjnie i sądownie za manifestację, wiece i pochody patriotyczne było 190 kapłanów.

Pełen wymowy jest raport generała policmajstra Królestwa Polskiego, w którym czytamy między innemi: (Archiwum Akt Dawnych. „Kieleckaja Eparchia". Zarząd Wyznaniowy N. 7871):

„Rzymsko-katolickie Duchowieństwo Królestwa Polskiego — mówi generał policmajster w sprawozdaniu swym do cesarza — odegrało ważną, karygodną rolę w byłym powstaniu a nawet bardzo często było instruktorem tegoż. W samych początkach powstania, które wybuchło w Warszawie 1860 r., duchowieństwo świeckie było wielką pomocą dla spiskowców. Duchowieństwo od 1860 r. stałemi nabożeństwami o politycznym charakterze, kazaniami niewymownie gwałtownymi i rozsprzedażą rewolucyjnych hymnów usiłowało przygotować kraj cały do powstania. Wyższe duchowieństwo nie tylko nie kładło tamy tej wrogiej działalności, ale jeszcze mieszaniem się do spraw świeckich pomagało agitatorom.

Arcybiskup warszawski Fijałkowski brał czynny osobisty udział w 1861 r. w zebraniu w Warszawie miejskiej delegacji po krwawych zajściach 15 do 27 lutego 1861 r. Księża: Wyszyński, Stecki za zgodą arcybiskupa weszli do tej delegacji a pierwszy z nich był prezesem Komisji do zbierania ofiar w całym Królestwie... Za Fijałkowskim poszli inni biskupi a szczególniej administrator płockiej diecezji kanonik Myśliński... Z tego względu duchowieństwo płockie wzięło czynny udział w powstaniu a między nimi ks. Rafał Drewnowski, ks. Edward Abratowski, księża Katyński, agent centralnego Komitetu, Wiktor Łosicki, rewolucyjny naczelnik miasta Pułtuska...

Dnia 2/14 października 1861 r. ogłoszony był stan wojenny w kraju a 3/15 października w kościołach miasta Warszawy odbyło się uroczyste nabożeństwo za Kościuszkę. W kościele św. Jana nabożeństwo odprawił biskup Beniamin Szymański (z Janowa Podlaskiego). W początkach listopada 1862 r. duchowieństwo związało się we własną rewolucyjną organizację, w czym pierwsza wystąpiła sandomierska diecezja, przyłączywszy się do Centralnego Komitetu. Za nią poszły diecezje: kujawsko-kaliska, podlaska, grecko-unicka w Chełmie i w końcu lubelska..."

Rząd rosyjski zastosował wobec duchowieństwa katolickiego oprócz kar śmierci, więzienia i wygnania również ostre środki majątkowe: skonfiskował resztę mienia kościelnego, zniósł setki klasztorów, pozamykał lub zamieniał na cerkwie prawosławne wiele kościołów itp. Życie religijne zostało skrępowane szeregiem surowych przepisów policyjnych, jak na przykład księżom nie wolno było opuszczać granic powiatu i odnawiać starych krzyżów, stanowczo zakazano procesyj itp.

400-tysięczna armia chińska

w oczekiwaniu decydującej rozprawy

Londyn. Reuter donosi z Szanghaju, że sytuacja pod miastem Tsining, które wedle doniesień chińskich miało być odbite przez Chińczyków, jest niewyraźna. Wedle źródeł japońskich, Japończycy nadal zajmują to miasto, zaś Chińczycy cofnęli się w kierunku miasta Kinsiang (około 40 klm. w kierunku południowo-zachodnim). Wojska japońskie, posuwające się wzdłuż toru kolei szangtuńskiej, od Tsinanfu i od Tsingtao, mają się niebawem połączyć.

Wojska japońskie, działające w obszarze kolei lunghajskiej, posuwają się trzema kolumnami. Jedna z nich, posuwająca się na północ wzdłuż linii kolejowej Tientsing—Pukou, osiągnęła obszar jeziora Hung na zachodniej granicy prowincji Kiangtsu. Jednocześnie oddziały, posuwające się na południe w prowincji Szantung, zbliżają się do miasta Hsuczou, węzła kolejowego, w którym zbiegają się linie Tientsin— Pukou z koleją lunghajską. Pod Hsuczou skoncentrowano 400 tysięcy wojsk chińskich pod osobistym dowództwem marszałka Czang-Kai-Szeka. Decydująca walka o tę miejscowość oczekiwana jest w najbliższym czasie.

M. B. LEPECKI.

Zazdrosna dżungla

(Opowieść egzotyczna.)

I.

Milczące, o złej sławie, wiecznie zielone, tropikalne lasy Contestado, rozłożyły się szeroko, zajmując co najmniej połowę stanu Santa Catharina.

Zrzadka, albo raczej wcale niezamieszkane, służą jako schronienie bandytom i przestępcom całego południa Brazylii. Morderca ścigany przez prawo, rozbójnik, wróg panującego stronnictwa i prosty złodziej — znajdują tam wygodne i zupełnie bezpieczne azylum.

Czasem wśród tych ludzi pokłóconych z prawem znajdzie się jakiś zdziczały europejski awanturnik, szukający w tych głuszach wrażeń, przygód niezwykłych, lub zapomnienia.

Pierwotne puszcze, wybujałe temperamentem, brak jakiegokolwiek ich hamulca — wszystko to składa się na niezwykłe życie, prowadzone przez tych wyrzutków społeczeństwa, zmienionych w lesie na porządnych i uczciwych ludzi.

Tajemniczo szumiące drzewa, potworne poszczerbione góry, spienione, huczące wodospady, ziejące tajemniczym ogniem szczyty i niesamowite poryki dzikich zwierząt, nastrajają na zabobonną nutę.

Coś tam w głębokich dolinach czasem się dzieje dziwnego, coś chichocze djabelsko lub mami wdzięcznym głosem dziewczęcym.

Przezorny kaboklo [1]) żegna się wtedy krzyżem świętym i cicho szepcze zaklęcia; głosy wówczas nikną zdławionym krzykiem i znowu puszcza stoi milcząca i głucha.

Po przez kręte, zawiłe, ledwie dostrzegalne ścieżki sertonu [2]) przemyka się ten kto musi, bo straszna i przeraźliwa jest puszcza...

Szmery tajemnicze straszą rumaka, który parska trwożnie i strzyże nieufnie uszami. Czasem, zda się bez przyczyny, uskoczy nagle w bok i zadrży całem ciałem. Jeździec ściska w milczeniu rewolwer i przemienia się w słuch. Niekiedy przestrasza szlachetne zwierzę świeży trop jaguara, czasem wstrętna mu woń czerwonego „bugra" [3]), a czasem coś, czego ani on, ani jego pan nie potrafiliby określić.

Dżungla zazdrośnie strzeże swych tajemnic i chociaż jest świadkiem tylu dziwów, tylu dramatów i straszliwych tragedyj, rzadko wiadomość o nich przenika poza jej mroczne obręby.

Ileż to razy na przepięknych, jak z raju wyciętych, niewielkich kampinach, bawią się i wiodą swoje korowody leśne duchy i rusałki. Starzy, bywali kabokle nieraz opowiadają przedziwne, czasem wesołe, czasem tragiczne z nimi spotkania.

Ileż to razy okrutny, krwi chciwy jaguar ludzkim głosem wabił zabłąkanego myśliwca, aby wypić z niego krew,, a resztę strzępu ludzkiego zostawić milczącym, złowróżbnym korwom.

Albo ponure, zawzięte walki czerwonych...

Albo zwierzęce morderstwa i gwałty białych..

Lub choćby nie mniej tragiczny krzyk żakutingi, duszonej przez ocelota...

Wszystko to puszcza skrywa i strzeże.

Rzadko tylko jakaś okropna wieść przeniknie w cywilizowane strony, gdzie piszą o niej, nie chcąc dać wiary — głupi — nie wiedzą, że tysiące rzeczy straszliwych i okropniejszych dzieje się w niezbadanych od stworzenia świata ostępach zachodnich sertonów, w krainach zapomnianych przez Boga i ludzi, gdzie panują nieokiełznane namiętności, a rządzi niepodzielnie, chichocząc nocami, złośliwy bałwan indyjski — Tupan!

II.

Nad niewielkim, szumiącym strumieniem, w głębokim lesie dziewiczym, setki kilometrów od cywilizacji, osiadł młody, pełen sił i energji uciekinier z Parany — Affonso. W sąsiedztwie mieszkało jeszcze kilku kabokli, ale żadnemu nie udało się dowiedzieć, dlaczego Affonso osiadł między nimi; naprożno zgadywali czy prawo zmusiło go do tego, czy strata majątku, czy może zawód miłosny?

Affonso rozmawiał o wszystkiem, ale ile razy zagadnięto go o to, milkł natychmiast, pochmurniał i zamykał się w sobie.

Już od początku nie podobało się leśnym ludziom jego gburowate i milczące usposobienie; przypuszczano, że w cywilizowanych stronach musiał napewno być złodziejem, albo oszustem, to znaczy najgorszego rodzaju człowiekiem, jaki dla tych bandytów, koniokradów, morderców, z zemsty i z otwartej walki, istniał. Zamordować kogoś w uczciwej walce nie było dla nikogo ujmą, także zemsta należała do obowiązujących reguł, lecz ukraść lub oszukać było przestępstwem, którego w puszczy nikt nie darowywał.

Affonso łowił chciwem uchem wszelkie wiadomości o niedaleko mieszkających Indjanach i wypytywał skwapliwie, czy i dziewczęta są ładne i wdzięczne? Pewnego razu nawet zwierzył się jednemu z kabokli, że zamierza porwać czerwoną kobietę, bo samemu w domu i przykrzy się i bez niewiasty jakoś nijako. Doradzano mu po przyjaźni, aby zaniechał tego czynu, bo białych w tych stronach niewielu, plemiona indyjskie silne, a zemsta ich mogłaby skrupić się na wszystkich przybyszach w puszczy. Pewny siebie Affonso odpowiadał na to, że nie boi się najsilniejszych nawet plemion, dopóki nie zabraknie mu kul i prochu, a ma ich pod dostatkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Leśny brazyljanin, zwykle mulat lub metys.

[2]) Puszcza, dżungla.

[3]) Pogardliwa nazwa, nadawana Indjanom.

O roli
wychowawczej kobiety

Jeżeli zgodzić się musimy z tezą, że, człowiek sam w sobie i sam dla siebie nie istnieje, że niesie go fala życia codziennego, to zdrugiej strony znowu nie możemy zapomninać o tym, że dopiero gdy, na daną społeczność składają się jednostki świadome, posiadające swoje własne oblicze duchowe, może ta właśnie społeczność odegrać poważną rolę w olbrzymim splocie zagadnień państwowo-twórczych.

Nie będę wnikała w istotę i strukturę tak rozciągłego pojęcia jak społeczeństwo, którego częścią jest kobieta, nie pozwalają bowiem na to szczupłe ramy niniejszego artykułu. Wychodzę z założenia, że każdy człowiek w ogólności, a kobieta w szczególności ma wrodzony, jasny pogląd na świat i życie, na silny pęd do radości życia i każda zdrowa i normalna społeczność musi być nacechowana tymi właśnie walorami. Czy tak jest w rzeczywistości? Nie zawsze, a zwłaszcza nie teraz — zawołałaby nie jedna z nas!

Otóż ośmielam się twierdzić, że kryzysu wcale nie ma i to jest drugie założenie z którego wychodzę. Świat bowiem istnieje nie od wczoraj, lecz od wieków ulega stałej, coraz to doskonalszej przemianie. Ludzkość trapią różne klęski tak w sferze życia materialnego, jak i duchowego, a dzieje się to odkąd ona istnieje. Mimo to, jej struktura duchowa ulega stale wzrastającemu przeobrażaniu się. Hasło: Śmiejmy się, bo nie wiemy czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie", zmodyfikowałabym w następujący sposób: Śmiejmy się, bo życie jest nieśmiertelne, bo najserdeczniejszym bratem życia jest śmiech, bo najgłębszą wartością życia jest radość.

Myślę o tej promiennej radości, jaka rodzi się i rozwija na zdrowej glebie każdej społeczności, myślę o tej radości, dla której nie mają istotnego znaczenia ani bieda, ani bogactwo. Myśląc o wychowaniu obywatelskim i narodowym kobiet, myślę równocześnie o roli kobiety w wychowaniu obywatelskim społeczeństwa. Tu wracam do mojego zasadniczego założenia: składnikiem tego właśnie wychowania musi być oparcie się o świadomą i duchowo należycie wyrobioną jednostkę, z drugiej zaś strony kultywowanie i podnoszenie do najwyższej potęgi pogodnego poglądu na świat oraz budzenie i rozwijanie tej właśnie radości życia, która wszelkiemu złu przeciwstawia śmiech płynący oczywiście z wewnątrz, a nie odwrotnie.

My Polacy mamy do odrobienia bardzo wiele zaległości. Dlatego wychowanie społeczne kobiet i udział kobiet w wychowaniu społeczeństwa musi iść w wielu naraz kierunkach. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że w naszym społeczeństwie rozwinięte są jeszcze silnie uprzedzenia w stosunku do roli, jaką w życiu społecznym odgrywać powinna kobieta. Uprzedzenia te musimy zwalczyć i to jest pierwsze nasze zadanie. Mam wielki respekt dla rozumu męskiej połowy ludzkości, ale śmiem twierdzić, że my kobiety w wielu innych wypadkach górujemy znacznie nad nimi. Jest faktem, że nasi ojcowie, mężowie, bracia przyjaciele, niedoceniają wychowawczej roli kobiety, ba, wszystko co mogą czynią, aby tę rolę zredukować do minimum. Otóż zdaniem moim musimy zacząć od podjęcia celowej i energicznej akcji zmierzającej do uświadomienia w tym kierunku ich, to jest tych naszych mężów, ojców itd. Gdy zrozumieją wielką rolę, jaką mamy do spełnienia, nie będą nam utrudniali pracy, a co za tym idzie, będzie ona skuteczniejsza.

Drugim, niezmiernie ważnym kierunkiem w wychowaniu społecznym kobiety jest wychowanie już wychowanych kobiet, to znaczy wniesienie do ich życia elementów wychowania obywatelskiego. Stajemy na stanowisku, że podstawową komórką każdego zorganizowanego społeczeństwa jest rodzina. Do tej rodziny, w której króluje, względnie powinna królować kobieta, musimy pójść z naszym wpływem wychowawczym, z naszymi tak pięknymi zadaniami obywatelskimi kobiet. Jeżeli jednym z największych wrogów zorganizowanego życia społecznego jest egoizm jednostek, to bodaj, że jeszcze większym wrogiem jest tak zwany egoizm rodziny, bo tworzy zamknięte koło trudno dostępne dla wszelkiego obywatelsko-narodowego wpływu.

Ten egoizm musimy jak najenergiczniej zwalczać! Musimy iść także do młodzieży mimo, że objęta jest ona sferą wpływów wychowawczych szkoły, iść do niej przez Komitety Rodzicielskie, a przede wszystkim przez jej organizacje.

Idąc we wszystkich tych kierunkach musimy ciągle pamiętać o haśle, które rzucamy: śmiejmy się, bo życie jest nieśmiertelne, bo najserdeczniejszym bratem życia jest śmiech, bo najgłębszą wartością życia jest radość. Janina Kawalcowa.

Nędza w najbogatszym państwie

Jedna trzecia ludności Ameryki jest nie dożywiona i nie ma należytej opieki lekarskiej.

Waszyngton. Ministerstwo zdrowia ogłosiło sprawozdanie z wyniku badań, wszczętych już w latach 1935/36 nad zdrowotnością społeczeństwa w Ameryce z uwzględnieniem społecznego i gospodarczego tła najbardziej rozszerzonych chorób. Koszty badań w wysokości 4 mil. dolarów poniosło ministerstwo robót publicznych.

Badania objęły 800 tysięcy rodzin z wszystkich warstw społecznych, zamieszkujących 84 miasta. Komisja rozporządzała dużą ilością lekarzy i ekonomistów, którzy każdą rodzinę badali osobiście. Wskutek tej metody można tedy uważać, że rezultaty badań odtwarzają rzeczywisty stan rzeczy bardzo dokładnie.

Na podstawie tych badań ministerstwo zdrowia stwierdza, że w porach jesiennej i zimowej co roku ponad 6 milionów obywateli amerykańskich staje się niezdolnymi do pracy z powodu choroby, z tej liczby zaś aż 2 i pół miliona ludzi cierpi na choroby chroniczne. Ujawniono nadto, że niezdolność do pracy, spowodowana niedostateczną opieką lekarską, jest w warstwach źle uposażonych dwukrotnie wyższa, niż w warstwach należycie zarabiających. Wśród ludzi żyjących wyłącznie z zasiłków władz i instytucyj publicznych ta niezdolność do pracy jest jeszcze wyższa. Z warstwy robotniczej dokładnie połowa skazana jest na zasiłki publiczne a w ogóle około 50 mil. Amerykanów należy do warstwy źle uposażonej. Szpitali mają Stany Zjednoczone 6000 z 480 tysiącami łóżek, jednak tylko 77 tys. chorych ma bezpłatną pomoc lekarską.

„New York Times" zauważa do powyższych danych, że ze sprawozdania wynika, iż jedna trzecia ludności jest niedożywiona i bez należytej opieki lekarskiej podczas choroby. Im kto uboższy w Ameryce, tym mniej może liczyć na pomoc lekarską. Nędza, szerząca się wśród niższych warstw ludności Ameryce zaszczytu nie przynosi zwłaszcza iż Stany Zjednoczone uchodzą za najbogatsze państwo świata.

Z życia dla życia
Kształcenie charakteru

„Naród — choćby zbudował sobie najsilniejsze państwo — zmarnieje, jeśli nie zbuduje człowieka" — słowa te wypowiedział nasz poeta narodowy Adam Mickiewicz. Co te słowa znaczą?

Otóż Adam Mickiewicz, mówiąc o budowie człowieka chciał przez to powiedzieć, że każde społeczeństwo musi mieć ludzi dobrego charakteru. Ludzie ci bowiem, którzy łączą wiedzę z dobrym charakterem, są podporą społeczeństw.

Jeśli pytamy o wartość człowieka, to prawie zawsze pytamy się o jego charakter. Mało jest wart człowiek, którego charakter jest słaby i brzydki.

Każde społeczeństwo potrzebuje ludzi o silnym i pięknym charakterze, gdyż tylko tacy potrafią wytrwać na swym stanowisku bez skazy, tacy tylko zdolni są do intensywnej pracy.

Charaktery rozstrzygają o przyszłości społeczeństw, bo bez charakterów niema dzielności, ofiarności i bohaterstwa.

Wyraz „charakter" pochodzi z greckiego i oznacza w języku greckim coś wrytego w duszy człowieka, coś czego czas nie zaciera i co łatwo zmianom nie ulega. Charakter wyrabia sobie człowiek przez całe życie. Jest on jego własnością, zdobytą własną pracą nad sobą. Najlepiej charakter wyrabia się w samej młodości. To też słusznie i pięknie mówi Krasiński, poeta polski:

„Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały".

Człowiek charakteru życie swe opiera na zasadach życiowych i silna jego wola kieruje się tymi zasadami. Zasady mogą być dobre lub złe, ale my dziś mówimy o dobrych zasadach o zasadach chrześcijańskich, katolickich według których kierować się musimy, bo człowiek posiada piękny charakter, jeżeli jego silna wola kieruje się zawsze zasadami religijno-moralnymi. Kto nie ma charakteru stałego i silnego, da się łatwo odprowadzić od swych zasad.

Otóż minęły uroczystości pięknego Sejmiku w Olsztynie. W czasie przemówień poruszono bardzo dużo zasad, którymi się kierować winniśmy tak w życiu prywatnym jak i społecznym. Niechże te zasady, wyłuszczone na czasie przemówień na Sejmiku znajdą w każdym z nas dzielnego wykonawcę. Pokażmy w życiu codziennym, żeśmy ludźmi silnego, dobrego charakteru.

Spełnianie obowiązków zawodowych w wysokim stopniu zależne jest od charakteru. Tak samo spełnianie obowiązków narodowych. My lud polski w Niemczech mamy do spełnienia dużo obowiązków, więc my tym silniejszy i tym szlachetniejszy charakter mieć musimy, by swe obowiązki należycie wypełnić.

Człowiek w płonącej beczce

O niezwykle a strasznym wypadku donoszą z miasta Tallahassee w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Niejakiś Matson, zajmujący się zbieraniem odpadków, sięgnąwszy po jakiś przedmiot do wysokiej a wąskiej beczki blaszanej, stojącej na ulicy, wpadł w nią i nie potrafił się z niej wydobyć. W beczce tej znajdowały się wióry drzewne, które natychmiast zajęły się od zapalonego cygara, które Matson trzymał w ustach. Gdy przechodnie wydobyli nieszczęśliwego z płonącej beczki, górna połowa jego ciała była już zupełnie zwęglona.

Budapeszt
perłą korony św. Stefana

Miasto o tysiącletniej historii. — Symbole dawnej potęgi Węgier. — Najpiękniejszy parlament na kontynencie. — Ruch w mieście i stosunki. — Wspaniałe ogrody i kąpieliska.

(Korespondencja własna.)

Budapeszt, w styczniu 1938.

Buda-Peszt, miasto o podwójnej nazwie, rozłożone na obu brzegach Dunaju, na których Buda jest starszym a Peszt młodszym, nowym miastem — jest dumą Węgier i Węgrów.

W tym naprawdę wielkim ongi a dziś mocno okrojonym państwie węgierskim, jest to jedyne wielkie miasto, mające około miliona mieszkańców, a na przedmieściach jeszcze przeszło dwieście tysięcy. I jedynie to też wielkie miasto, jakie zdołali stworzyć Węgrzy po tysiącletnim pobycie na wielkiej równinie między Dunajem, Cisą i Karpatami, do której przybyli ongiś w charakterze najeźdźców.

Budapeszt wessał w siebie niejako wszystkie soki żywotne kraju, zgromadził wszystkie jego bogactwa i całą energię Węgrów w kierunku wytworzenia widomych symbolów potęgi. To też dzięki temu, dzięki zabiegowi wypadków historycznych, oraz korzystnemu położeniu na malowniczych wzgórzach naddunajskich — stał naprawdę, nietylko pod względem malowniczości, jednym z najpiękniejszych miast Europy.

W tej stolicy gość zagraniczny znajdzie nagromadzone wszystko, co państwowości i kulturze węgierskiej świadczyć może, od czasów najdawniejszych do najnowszych, od starożytnych form budownictwa do architektury nowoczesnej na wspaniale założonych ulicach i placach, oraz do fabryk i zakładów przemysłowych na przedmieściach.

Piękny widok przedstawia samo miasto. Po obu stronach szerokiej wstęgi Dunaju wznoszą się tarasowo brzegi strome, ukoronowane starymi, malowniczo wyglądającymi budowlami. Wieczorem żarzą się niezliczone światła elektryczne, a z nad brzegów dochodzi żywe tętno wielkiego i ruchliwego miasta. Szerokie ulice, wspaniałe aleje budowlane nad Dunajem i handlowe arterie ruchu z głośną ulicą Andrassy'ego na czele — dowodzą ambicji tego miasta, które przed wojną rywalizowało z Wiedniem.

Znać w Budapeszcie na każdym kroku dostojność państwa przeszło tysiącletniego. Okazały i potężny jest budziński zamek królewski, a parlament węgierski nad Dunajem — coprawda stylem wzorowany na angielskim — jest na kontynencie Europy najwspanialszą, najbardziej zbytkowną siedzibą ciała prawodawczego.

Przecudne są ogrody budapeszteńskie, w których w lecie wieczorem chyba całe miasto przebywa. Hotel jak na przykład hotel św. Gellerta, nawet w rzędzie luksusowych zajmują poczestne stanowisko, a kuchnia w nich doskonała i to zarówno rodzima z różnymi przysmakami, jak i międzynarodowa. Zwłaszcza w lecie, siedząc w restauracji ogrodowej, przy szklance dobrego wina węgierskiego i przy dźwiękach prawdziwej kapeli cygańskiej, obcy przybysz czuje się świetnie.

Dziewczęta, które w handlach, lub na spacerze się spotyka, nieco przypominają już Wschód, nie zachowaniem się swoim, bardzo sympatycznym, ale rysami twarzy, cerą i barwą włosów. Panie z „towarzystwa", to oczywiście damy w międzynarodowym stylu, ubrane według najnowszej mody, dobrze i chętnie mówią po francusku.

W Budapeszcie największy kłopot ma turysta z językiem węgierskim. Jest on niepodobny do żadnego z języków europejskich, tak dalece odrębny, że nawet domyśleć się nie można, co się za tajemnica takiego węgierskiego słowa kryje. A tu na nieszczęście Węgrzy rzadko znają i używają inny język.

Poza tym Budapeszt ma jeszcze jedną osobliwość. Oto jest on jedynym wielkim miastem w Europie, które jest równocześnie zdrojowiskiem.

Do znanych już i przed wojną budapeszteńskich źródeł gorących na wyspie dunajowej św. Małgorzaty, po wojnie przybył szereg takich samych źródeł na budzińskim brzegu Dunaju, jak św. Gellerta, Lukacza, które zalicza się do pierwszorzędnych w leczeniu reumatyzmu i artretyzmu. To też co roku w miesiącach letnich jest w Budapeszcie wielki zjazd gości z kraju i z zagranicy W. Wi-kowski.

KRONIKA

Kalendarz dnia

20 Styczeń

Czwartek

Fabiana p. m., Sebastiana.
Słowiański: Przedzisława.
Słońca wschód 7.34, zach. 16.0.
Księżyca wsch. 21.2, zach 8.59.

Kronika historyczna:

1320. Koronacja króla Wł. Łokietka w Krakowie.
1797. Odezwa gen. Dąbrowskiego do narodu.
1826. Zmarł w Warszawie ks. Stanisław Staszic.
1936. Król Edward VIII wstępuje na tron.

Przysłowia ludowe:

Na Fabiana i Sebastiana
Nie skąp dla bydła siana.

Ciekawe wiadomości:

Liczby arabskie przywiózł do Europy Leonard z Pizy w roku 1202.

Rady praktyczne:

Dębowe meble myje się szmatką, umaczaną w ciepłym piwie. Dla nadania z powrotem połysku smaruje się meble mieszaniną, otrzymaną przez gotowanie pół litra piwa, 50 gr. wosku i 30 gramów cukru. Po natarciu tą mieszaniną wyciera się wełnianą szmatką aż do połysku.

Wesołe drobiazgi:

Pomyłka lekarza — eskulapsas.

Wymiana młodych kupców z Polską

Wydział dla wymiany młodych kupców donosi, że istnieją w tym roku możliwości wymiany z Polską. Młodzi dzielni kupcy mieć będą sposobność pracować w polskich przedsiębiorstwach na czas od 6 do 12 miesięcy. Otrzymają przy tym taką zapłatę, że starczy im na utrzymanie. Z drugiej strony przybędą młode siły kupieckie z Polski do Niemiec i znajdą tu zatrudnienie na tych samych warunkach. Bliższych informacyj udzielają Izby Przemysłowo-Handlowe (Handelskammer).

— **Purda** (Gr. Purden). Dnia 18 bm. zmarł tu ś. p. Józef Kinzel, dożywszy lat 76. W ś. p. Zmarłym tracimy znów jednego z dzielnych rodaków, gdyż ś. p. Kinzel stał w szeregu czynnych bojowników o słuszne prawa ludu polskiego na Warmii. Brał on czynny udział w życiu organizacyjnym. Jako człowiek czystego charakteru cieszył się poważaniem i szacunkiem u swoich i obcych. Pan Bóg, który go powołał do siebie, niech mu wynagrodzi trudy tego życia szczęśliwością wieczną.

W smutku pogrążonej rodzinie Zmarłego wyrażamy na tej drodze głębokie nasze współczucie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 10-tej.

— **Buchwałd** (Buchwalde). Syn robotnika Rettkego zabawiał się rewolwerem. Drugi syn, liczący 15 lat, przypatrywał się tej zabawie. Niespodziewanie padł strzał i ugodził 15-letniego chłopca w głowę. Ranny zmarł w drodze do szpitala.

— **Frombork** (Frauenburg). W pobliżu fabryki cementu Kilienhof spłoszyły się konie, zaprzęgnięte do sań, przed nadjeżdżającym pociągiem. Woźnica spadł z sań wprost na tor kolejowy. W ostatniej jednak chwili stoczył się z nasypu i uniknął śmierci. Pociąg najechał na jednego z koni, zwierzę zabite zostało na miejscu.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Malbork** (Marienburg). Robotnik kolejowy Fritz Gehrmann dostał się przy spinaniu wagonów pod pociąg i został przejechany. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala gdzie zmarł.

— **Kwidzyn** (Marienwerder). Na skutek pęknięcia opony zarzucił za miastem pewien samochód osobowy, jadący do Sztumu. Szofer zdołał samochód zatrzymać w ostatniej chwili, tak, że obyło się bez dalszych następstw. Samochód, który lekko tylko potrącił o drzewo, został nieznacznie uszkodzony.

Z MAZOWSZA

— **Nibork** (Neidenburg). Obywatel tutejszy R. wrócił w tych dniach pijany do domu. Żona jego czyniła mu zarzuty, że przepił wszystkie pieniądze. R. w złości swej udał się na strych i powiesił się. Gdy żona znalazła go po chwili przecięła stryczek i uratowała męża przed śmiercią.

— **Ostróda** (Osterode). Pewien młody człowiek z Gdańska, przybywszy do Ostródy, zesłabł na ulicy Kaiserstr. Odwieziono go do szpitala, gdzie stwierdzono, że człowiek ten zachorował na zapalenie ślepej kiszki.

— **Żądzbork** (Sensburg). Rzeźnik B. krajał mrożone mięso, przyczym sobie przeciął nożem tętnicę nogi. Siostra gminna założyła mu pierwszy opatrunek.

— **Żądzbork** (Sensburg). Poraz szósty w krótkim czasie przecięli nieznani dotychczas sprawcy opony samochodów ciężarowych, stojących w mieście.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Darkiejmy** (Darkehmen). Pewien starszy obywatel W. z wioski Worele, wracał przed kilku dniami ze swym zięciem pijany do domu. W drodze W. został niecoś w tyle. Zięć, który też nie był trzeźwy, nie zauważył tego. Po pewnym czasie zięć jednak wrócił i zaczął szukać swego teścia. Znalazł go leżącego w rowie, na pół zmarźniętego. Miał on namarznięte nogi i palce, wobec czego odstawiono go do szpitala.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Wielki pożar w szkole kanadyjskiej

20 uczni zginęło w płomieniach.

Londyn. W St. Hyacinthe, niedaleko Montreal w Kanadzie, wybuchł we wtorek rano w szkole dla chłopców pożar, który się tak szybko rozszerzył, że nie można było uratować większe liczby uczni. Wedle dotychczasowych wiadomości znalazło 20 chłopców śmierć w płomieniach a 25 gdzieś zaginęło. 22 chłopców odstawiono z ciężkimi poparzeniami do szpitala, gdzie jeden z nich zmarł.

Pożar wybuchł w gmachu w którym spało 160 uczni i 50 nauczycieli.

Olbrzymie tereny naftowe odkryto w Syberii wschodniej

Moskwa. Rząd ogłosił komunikat o odkryciu przez ekspedycję naukową geologa Gubkowa olbrzymich pokładów naftowych, ciągnących się od Bajkału do wybrzeży Oceanu Spokojnego. Gubkin oświadcza, że odkrycie to ma dla gospodarki Rosji tak olbrzymie znaczenie, że trudno je poprostu ocenić.

Jest jednak znamienne, że komunikat rządowy donosi zarazem o możliwości poważnego zagrożenia nowo odkrytych terenów w wypadku wojny. Tereny naftowe znajdują się tak blisko granicy, że zajęcie ich w czasie wojny przez nagłe zaskoczenie jest zupełnie prawdopodobne.

Należy się więc liczyć z poważnym wzmocnieniem czerwonej armii Dalekiego Wschodu i z budową na tej granicy sowieckiej „Linii Maginot'a".

Jest bardzo prawdopodobne, że tereny naftowe zostały „odkryte" po to, by usprawiedliwić przed światem potężne zbrojenia na granicy Dalekiego Wschodu.

Na praczkę szkoliła żona uczonego męża

Torturowany przez żonę profesor wnosi skargę o rozwód.

Niezwykłą w swoim rodzaju sensację przeżywa obecnie Nowy Jork. Wielce ceniony w amerykańskim świecie naukowym paleontolog przed krótkim czasem wniósł skargę rozwodową. Skarga ta jest uzasadniona niezwykle ordynarnym obchodzeniem się żony i dyscypliną stosowaną przez żonę, która nie nzosi najmniejszego oporu i zmusza go wy rafinowanymi torturami moralnymi do wykonywania rozkazów, zupełnie nie odpowiadających jej czcigodnemu małżonkowi, szanowanemu przez amerykański świat naukowy. W skardze rozwodowej podaje, że już dość ma kołysania swojej córeczki, prania bielizny, gotowania i załatwiania całego szeregu innych czynności domowych, a także... szturchańców, którymi częstuje go od czasu do czasu żona.

Widać stara to prawda, że ludzie mądrzy i bardzo wykształceni nie mają szczęścia do swoich żon. Wierzył w tą historię znany polski kpiarz i żartowniś, człowiek wykształcony i głębokiego umysłu hr. Wojciech Dzieduszycki, który mając zapewne siebie na myśli mawiał:

„Przed Cezarem drżała Roma
Inny bywał Cezar doma,
Bo jego żona Kalpurnia
Uważała go za durnia.

Turecki znachor leczy wrzącą wodą

Niezwykły wypadek metody liczniczej znachora wydarzył się w Turcji. Następstwem jego była śmierć pacjentki. W tureckim mieście Balikesri, Teslima, żona jednego z mieszkańców miasteczka, po urodzeniu dziecka cierpiała bardzo z powodu silnych bólów wewnętrznych, które z dnia na dzień stawały się coraz silniejsze. Zaniepokojony tym mąż wezwał do niej znachora, który miał opinję „cudotwórcy".

Znachor ten nazwiskiem Husei Dawud, polecił mężowi chorej zagotować wodę w kotle, a następnie skoro woda zacznie wrzeć wrzucić do niej kobietę. Mąż, który ślepo wierzył w rady cudownego znachora, zastosował się do tych wskazań. Teslima resztkami sił broniła się przez wrzuceniem jej przez „czułego" małżonka do wrzącej wody, co jednak nie odniosło skutku. Ofiara przesądu i ciemnoty zdołała jeszcze ciężko poparzona wyskoczyć z kotła, jednak w chwilę później zmarła. Wezwany przez męża zmarłej „cudotwórca" oświadczył, że leczenie się udało, ponieważ teraz żadnych już bólów czuć nie będzie. Gdy sąsiedzi zmarłej zorjentowali się co zrobił Dawud rzucili się na niego i zabili.

Dobra rada Fryderyka Wielkiego

Oficerom Fryderyka Wielkiego nie było wolno pod żadnym warunkiem nosić ubrania cywilnego. Zakaz ten był bardzo surowo przestrzegany. Pewnego razu był król na spacerze w parku Sans-Souci i spotkał przypadkowo porucznika w cywilnym ubraniu. Król poznał go natychmiast, zatrzymał go i powiedział: „Czy pan nie wie o tym, że zakazałem swoim oficerom ubierać się w cywilne ubrania?" — „No tak, wiem — odpowiedział porucznik — ale ja tutaj jestem incognito".

Fryderyk roześmiał się z tego obrotu sprawy, pogroził mu laską i powiedział: „W takim razie niech pan uważa, żeby się pan nie spotkał z królem".

Kącik wesołości

Pod gazem.

Przy stoliku w nocnym lokalu siedzą dwaj goście. Przed nimi stoi szereg opróżnionych butelek.

— Ppanie ober! — woła jeden z nich. — Przy przynieś pppan ppie...ppie...niądze. Chcemy p...płacić!

Dyrektor.

— Czy zastałem Pana dyrektora?
— Nie.
— A kiedy wróci?
— Jeszcze nie wiadomo. Wyrok zostanie ogłoszony dopiero jutro.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Piątek, 21 stycznia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Aud. południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Jak pracują nasze mamy? — Nauczycielka", aud. dla dzieci. **16.00** Rozmowa z chorymi. **16.15** Koncert. **16.50** Pogadanka aktualna. **17.00** „Pracownice igły i nożyc", pogad. **17.15** Francuska muzyka operetkowa. **17.50** Przegląd wydawnictw. **18.00** Komunikat śniegowy. **18.10** Uczmy się polskich tańców. **18.30** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Teatr Wyobraźni: „Pretendenci do tronu", dramat. **19.50** Pogadanka aktualna. **20.00** Koncert symfoniczny. **21.00** Dziś wieczorny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **17.15** Francuska muzyka operetkowa. **18.15** Nasze organizacje śpiewacze — IV audycja. **18.40** Pomoc przy wyborze zawodu — odczyt. **23.00** Muzyka taneczna.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor również za dział ogłoszeniowy S. Pieniężny.
D. A. XII. 1937: 915. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35

Zeitungsbestellschein

Herr / Frau / Fräulein ....

bestellt hiermit für den Monat F e b r u a r

Stück	Titel der Zeitschrift	Monatlicher Bezugspreis	Zustellgebühr
1	„Gazeta Olsztyńska"	1.30 Rmk.	36 Pfennig

Betrag von .... **RM.** .... **Pf.**

erhalten zu haben, bescheinigt

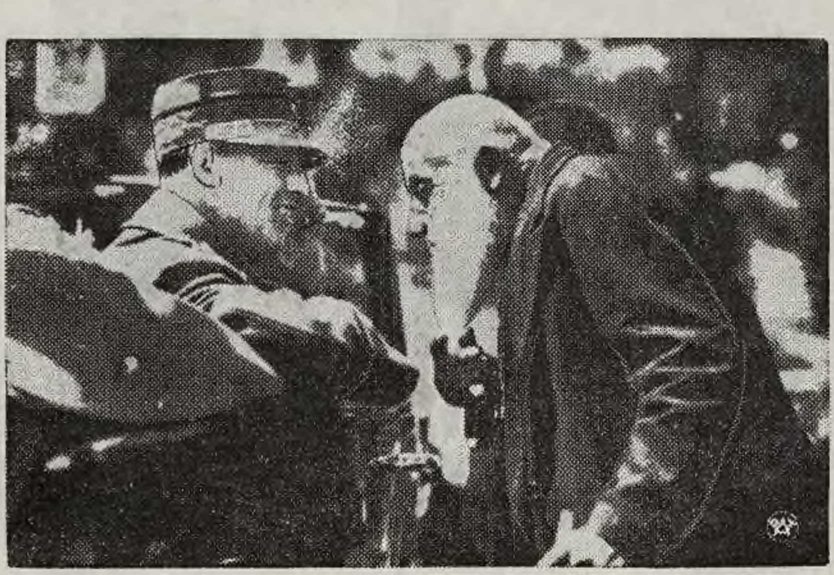
den .... **1938.**

....
(Unterschrift d. einziehenden Beamten)

Dodatek do nr. 14 „Gazety Olsztynskiej“



Na zdjęciu naszym pp. Genowefa Karquel i Maria France Lebeau, które zostały uznane przez specjalne jury za najpiękniejsze panny Francji. Wybranki będą reprezentować francuską płeć piękną na Wystawie Światowej w New-Yorku.



Rozmowa króla greckiego ze swymi poddanymi

Na powyższym zdjęciu widzimy króla greckiego Jerzego II-go, który jadąc autem na ulicach Aten zatrzymał się, by porozmawiać z jednym z najstarszych mieszkańców tego miasta.



Schmeling buduje bałwana ze śniegu

Znany bokser niemiecki Max Schmeling, który przebywa w miejscowości Fridrichsruh pod Hamburgiem, gdzie pilnie trenuje przed swoją walką z bokserem Foordem, w wolnych chwilach wesoło się zabawia.

Na zdjęciu naszym widzimy Schmelinga, gdy po zlepieniu bałwana ze śniegu „wkłada” mu głowę na korpus.





Onegdaj odbyło się w Pałacu Sztuki w Atenach uroczyste otwarcie wystawy sztuki polskiej, zorganizowanej przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, przy wybitnej współpracy Towarzystwa Grecko-Polskiego. Otwarcia Wystawy dokonał osobiście król Jerzy II-gi, w towarzystwie kilku członków domów panujących, obecnych w Atenach na uroczystościach weselnych, członków rządu z premierem Metaxasem, korpusu dyplomatycznego, oraz greckich sfer kulturalno-artystycznych.

Zdjęcie przedstawia moment przecięcia przez króla Jerzego II-go symbolicznej wstęgi, wiodącej na wystawę. Obok króla stoi organizator i dyrektor Wystawy p. Wacław Borowski, nieco w głębi poseł polski w Atenach min. Schwarzbourg-Guenter.



Wystawiona ostatnio w łódzkim teatrze „Gałązka Rozmarynu” Zygmunta Nowakowskiego święci olbrzymie triumfy. Publiczność, która codziennie wypełnia prawie po brzegi teatr, śledzi z dużym zainteresowaniem losy młodych bohaterów tej sztuki, którzy w obronie utraconej wolności giną i walczą za Ojczyznę.

Zdjęcie przedstawia scenę z I-go aktu „Gałązki Rozmarynu”, gdy trzej górale przyszli na punkt werbunkowy do Oleandrów by zaciągnąć się do Legionów.



Z konferencji budapeszteńskiej

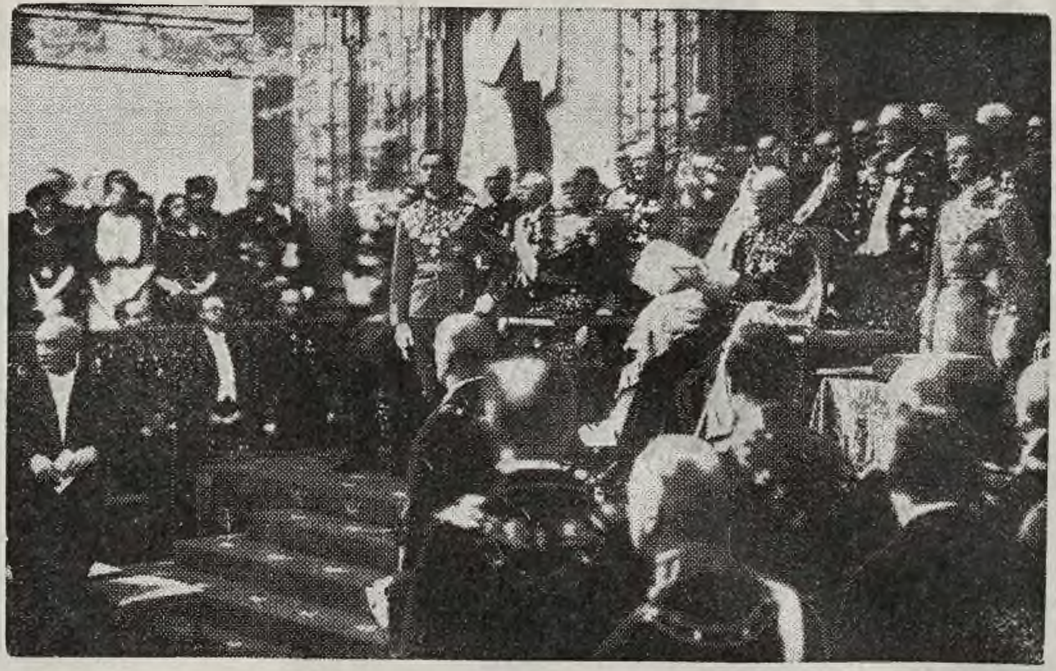
Na reprodukowanym przez nas zdjęciu widzimy uczestników konferencji budapeszteńskiej podpisujących wspólną deklarację. Na zdjęciu moment podpisywania deklaracji przez kanclerza Schuschnigga.

W dniu 12 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki przyjął w godzinach popołudniowych szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisława Skwarczyńskiego. — Zdjęcie nasze przedstawia Pana Prezydenta R. P. i szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego podczas rozmowy.



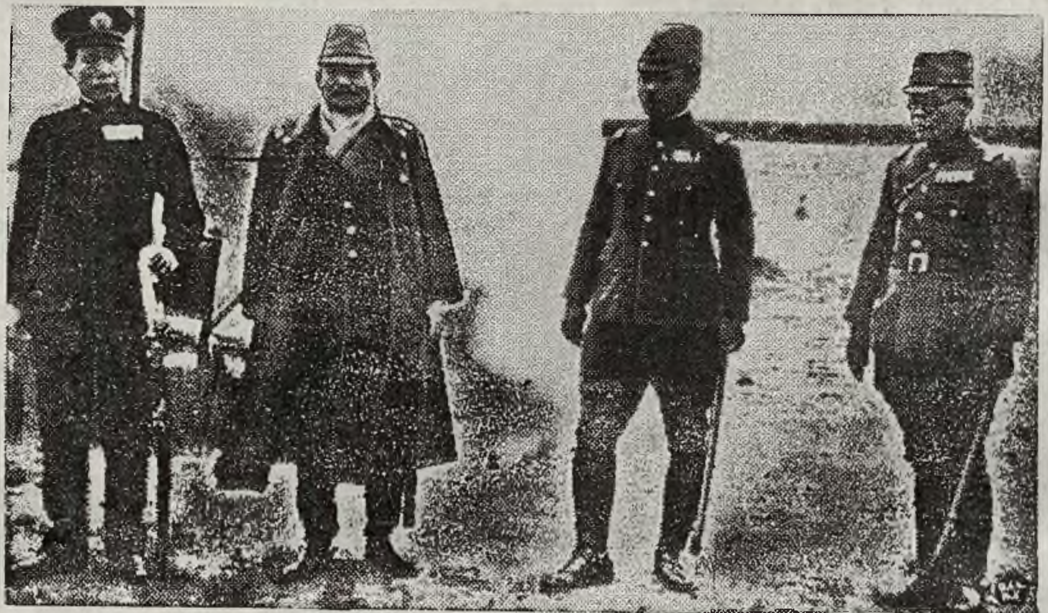
Na akropolu

Na zdjęciu naszym rumuński następca tronu ks. Michał zwiedza w towarzystwie swej matki księżny Heleny rumuńskiej Akropol w Atenach.



Otwarcie parlamentu szwedzkiego

Zdjęcie nasze przedstawia szwedzkiego króla Gustawa V-go w momencie wygłaszania mowy tronowej podczas otwarcia parlamentu w sali Państwowej zamku królewieckiego w Sztokholmie.



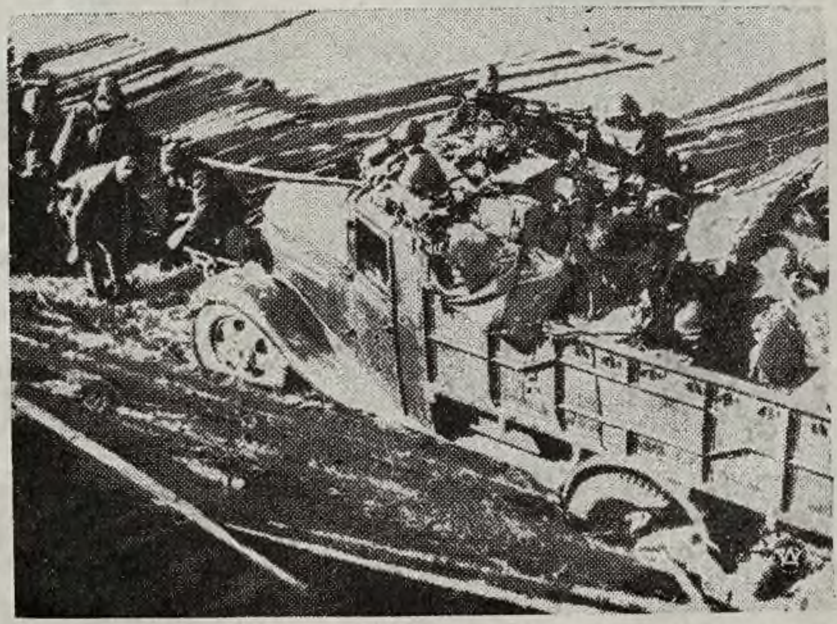
Wodzowie japońscy

Grupa dowódców armii japońskiej, w których ręku leży klucz sytuacji wojennej na Dalekim Wschodzie. Od lewej ku prawej: wiceadmirał Kijoshi Hasegawa, dowódca floty japońskiej, operującej na wodach chińskich; gen. Iwane Matsui — główny dowódca wojsk japońskich w Chinach; gen. ks. Yasuhiko Asaka, oraz gen. Heisuke Yanagava, najbliżsi współpracownicy generała Matsui.



Najmłodsza księżniczka szwedzka na nartach

Szwedzka księżniczka Małgorzata otrzymała od swojego dziadka króla Szwecji Gustawa V-go narty, na których nauczyła się bardzo szybko jeździć. — Na zdjęciu widzimy 3-letnią księżniczkę Małgorzatę na nartach.



Z wojny japońsko-chińskiej

Wielką przeszkodą dla oddziałów zmotoryzowanych armii japońskiej są błotniste tereny na drogach chińskich.

Zdjęcie przedstawia japońską piechotę na samochodzie, który ugrzązł w błocie pod miastem Tsingtao.



Tradycje jugosłowiańskie

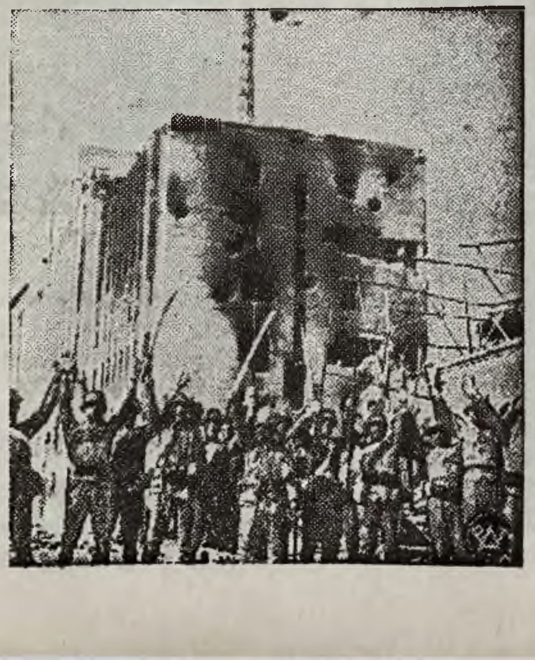
W Jugosławii są szanowane tradycje i obrzędy, związane z uroczystymi świętami. Zgodnie z tą tradycją, młodociany król jugosłowiański Piotr II-gi, pozdrawia oficerów swej gwardii przybocznej, rzucając w nich ziarnem zboża. Moment ten przedstawia nasze zdjęcie. Należy pamiętać, że w Jugosławii według kalendarza juliańskiego święta Bożego Narodzenia rozpoczęły się 6-go stycznia. Za królem Piotrem stoi angielski książę Kentu.



Regent Węgier — gościem Polski

W początkach lutego r. b. przybywa do Polski na zaproszenie Prezydenta Rzeczypospolitej — Regent królestwa Węgier, admirał Mikołaj Horthy. Dostojny gość będzie oficjalnie powitany przez Pana Prezydenta R. P. prof. dr. Ignacego Mościckiego w Krakowie, poczym w towarzystwie P. Prezydenta R. P. i innych dostojników państwowych uda się na polowanie do Białowieży.

Zdjęcie przedstawia Regenta Węgier — Mikołaja Horthy'ego.



Z wojny chińsko-japońskiej

Ostatnie depesze donoszą o dalszych zwycięstwach armii japońskiej. Oddziały japońskie zajęły miejscowość Tsising, położoną o 30 klm. na południowy-zachód od Yenchow na linii kolejowej Tientsin — Pukou.

Zdjęcie nasze przedstawia rozradowanych żołnierzy japońskich na jednym z przedmieść zdobytego miasta.

Zdobycze nauk. IV-go Polskiego Kongresu Drogowego

Sukces polskich materiałów drogowych

WARSZAWA. Czwarty Polski Kongres Drogowy, który się odbył w dniach 3—5 stycznia rb. w Warszawie powziął szereg uchwał, wkraczające w rozmaite dziedziny techniki, administracji i finansów drogowych.

Technika budowy nowoczesnych dróg, z chwilę rozwoju nowego środka lokomocji, jakim stał się samochód rozwinęła się w bardzo szybkim tempie. Powstała nowa dziedzina wiedzy technicznej: nawierzchnie ulepszone, a więc asfalty, betony drogowe, nawierzchnie cementowe, klinkierowe, smołowe, kostkowe i szereg innych typów, noszących często dziwaczne i niezrozumiałe dla laików nazwy.

Dla przystosowania drogi do ruchu samochodowego musi być ona budowana teraz zupełnie inaczej, niż dawniej, aby samochód mógł łatwo i bezpiecznie rozwijać duże szybkości.

Nauka o projektowaniu i budowie dróg uległa w ostatnich latach rewolucyjnym zmianom, a szczytem wygody i bezpieczeństwa jazdy dla samochodu są nowoczesne wspaniałe autostrady.

Powtarzające się co kilka lat kongresy drogowe pozwalają stwierdzić, jak wielki postęp w tej dziedzinie dokonał się w Polsce w krótkim przeciągu czasu. Obok naukowca, pracującego w laboratoriach drogowych przy politechnikach, rafineriach, cementowniach — praktyk, inżynier drogowy przeprowadził próby na drogach, znajdujących się w rozmaitych warunkach ruchu i klimatu. Ludzie ci pozostali w stałym kontakcie między sobą, dążąc do wspólnej idei: zastosowania do budowy polskich dróg wyłącznie krajowych materiałów i udoskonalenia ich w ten sposób, ażeby nie były one gorsze od zagranicznych.

Rezultaty tej pracy są wybitne:

Polska posiada obecnie doskonałe materiały krajowe do budowy dróg, wyspecjalizowany personel i własne maszyny.

Kongres Drogowy stwierdził, że

1) nawierzchnie betonowe zdały całkowicie egzamin i mogą być stosowane z zupełną pewnością nawet przy ruchu bardzo intensywnym;

2) dla średniego obciążenia do 700 tonn, dobrze mogą być z powodzeniem stosowane makadamy cementowe;

3) przy budowie nowych dróg również mogą być w pewnych wypadkach stosowane nawierzchnie z płyt kamienno-betonowych.

Kongres stwierdził, że zarówno cementy jak i asfalty, smoły i emulsje doprowadziła Polska do takiego stopnia dobroci, że nie ustępują one materiałom zagranicznym, a nawet je przewyższają, o ile chodzi np. o warunki klimatyczne. O ile bowiem niektóre materiały wiążące zagraniczne przy polskich mrozach okazały zbyt małą odporność, to opracowane w Polsce własne materiały są całkowicie dostosowane do niskich temperatur i polskiego ruchu na drogach.

Odnośnie materiałów kamiennych — posiada je Polska w dostatecznej ilości, a jakość ich udoskonala się z każdym rokiem. Produkcja materiałów kamiennych w ostatnich latach została udoskonalona, a szczególnie w kamieniołomach wołyńskich w Janowej Dolinie.

Również produkcja klinkieru drogowego stoi obecnie bardzo wysoko, zwłaszcza w Izbicy.

Tak wielkie dodatnie wyniki osiągnięto dzięki wytężonej pracy polskich inżynierów i techników drogowych. Stwierdzając ten fakt, Kongres Drogowy wyraził również głęboką troskę o poziom wiedzy technicznej w Polsce. Uważając, że z chwilą rozpoczęcia większych robót drogowych, co musi nastąpić w szybkim czasie, ilość inżynierów i techników będzie niewystarczająca, Kongres zaleca ufundowanie nowych zakładów naukowych wyższych i średnich, względnie znaczne powiększenie już istniejących.

Ludzie, którzy zapomnieli o pieniądzach

Oszczędności sprzed 16 i 99 lat — Niezwykła przygoda handlarza dywanów

NOWY JORK. Do najciekawszej lektury jaka istnieje, należy niewątpliwie spis rzeczy, zapomnianych w tramwajach, pociągach i innych publicznych miejscach. Na spisach tych figurują najrozmaitsze przedmioty. Poza przysłowiowymi parasolami, które ludzie zapominają setkami w wielkich miastach, poza laskami, kapeluszami, chusteczkami, znajdujemy na liście niejednokrotnie przedmioty, których zgubienie lub zapomnienie wywołuje co najmniej zdziwienie. Cóż powiedzieć bowiem o człowieku, który w swym roztargnieniu zapomniał w miejscu publicznym trzewik, okulary i inne niezbędne części garderoby. Rzadkie, bardzo rzadkie jednak są wypadki zapomnienia pieniędzy!...

A jednak statystyki wykazują, że ludzie zapominają nawet o pieniądzach, które złożyli w banku.

W tych dniach jeden z wielkich banków nowojorskich ogłosił, że w kasach tego banku nie mniej i nie więcej tylko 1908 osób zapomniało o swych pieniądzach.. Po prostu 1908 Amerykanów, którzy złożyli w wspomnianym banku pieniądze lub złoto i zapomniało o nich całkowicie. Bank nowojorski ogłosił tylko wykaz zapomnianych depozytów, które zostały złożone przed 16 laty. Od tego czasu nikt po depozyty się nie zgłaszał, nikt nie podejmował odsetek, nikt nie przynosił dalszego wkładu. Są jednak także i takie rachunki, które zostały zapomniane przed 99 laty.

Bank, ogłosiwszy listę zapomnianych wkładów podał także nowe dane o zapominalskich klientach, którzy pieniądze złożyli w banku.

Jeden z zapomnianych rachunków otwarł przez 16 laty jakiś przystojny młodzieniec. Suma, jaką włożył jest dziś podwojona, gdyż należy doliczyć odsetki. Co skłoniło młodzieńca do zapomnienia rachunku w banku? Prawdopodobnie jakiś zawód życiowy, lub też oszałamiające powodzenie.

Po ogłoszeniu listy przez bank, zgłosił się po pieniądze na przykład pewien zawodowy gracz na wyścigach konnych, wieczny pechowiec, jak zresztą wszyscy nieomal gracze tego rodzaju. Każdy gracz, gdy przegra oświadcza bowiem, że prześladował go pech.

Gracz ten niejednokrotnie kręcił się po polu wyścigowym bez grosza w kieszeni, upatrując znajomego, którego mógłby naciągnąć na pożyczkę i postawić na „typa". Gdy w banku zapytano gracza, dlaczego nie zwrócił się po pieniądze, przyznał się, że „po prostu zapomniał". Sumka, jaka uskładała się z procentów na zapomnianym rachunku gracza, wyniosła 3000 dolarów: akurat przydała się, by postawić ją na „faworyta".

Zapomniany przed 99 laty rachunek w nowojorskim banku prawdopodobnie pozostanie już w banku na stałe, gdyż wątpić należy, by osoba, która rachunek otwarła, żyła jeszcze i mogła się zgłosić po odbiór kapitału i odsetek, przekraczających kilkakrotnie włożony kapitał. Ciekawą byłaby historia człowieka, który przed 99 laty zapomniał swój rachunek w banku. Kto wie, czy nie umarł gdzieś z głodu, nie wiedząc, że posiada w banku fortunę.

Jeden z zapomnianych rachunków w banku należał do handlarza dywanów, artysty w targowaniu się. Handlarz ten, jak stwierdzają ostatnie o nim zebrane wiadomości, wyjechał do Indyj, dawno już przed wojną. Przypuszczają, że w pogoni za złotem wszedł on za daleko w głąb tajemniczego kraju i zginął z rąk mieszkańców Wazyrystanu, czy innego plemienia górskiego. Być też może, że wrócił bogaty i sprzedaje dywany gdzieś przy wielkiej ruchliwej ulicy jednej z wielkich stolic a o złożonych w banku pieniądzach po prostu zapomniał.

Do najciekawszych z zapomnianych oszczędności należy niewątpliwie rachunek 777 dolarów, złożony już bardzo dawno. Rachunek ten przedstawia dziś sumę 7.048 dolarów. Na rachunek ten składał posiadacz co tydzień 10 dolarów. Czynił to prawdopodobnie pokryjomu przed żoną. Czyżby więc zapomniał o rachunku z powodu tragicznego pożycia, czy też rozwiązania się małżeństwa?

Ilość pozycyj zapomnianych w tym banku nowojorskim, nie stanowi bynajmniej rekordu. P. Helvering, naczelny skarbnik Stanów Zjednoczonych, podczas swego urzędowania wykrył jeszcze większą ilość zapomnianych fortun swych współobywateli. Opowiada on, że każdego roku przy przeglądaniu deklaracyj podatkowych natrafia na wielką ilość wypadków roztargnienia Amerykanów w kwestiach pieniężnych. P. Helvering musi wysłać swych współpracowników do licznych obywateli, by pomogli im obliczyć, że mają daleko więcej dochodu aniżeli sobie wyobrażają...

Ale z tym „zapomnieniem" jest zupełnie inna historia. W obliczu urzędnika podatkowego niejeden bogacz woli bowiem zapomnieć umyślnie o swoich dochodach...

Najwięksi samotnicy na świecie

Jeden milczy, drugi gada, a dwóch bada

Dzień 21 listopada obchodzony był uroczyście nie tylko w kołach rosyjskich lotników i badaczy bieguna północnego, lecz również cała rosyjska prasa poświęciła w tym dniu sążniste artykuły czterem mężczyznom, którzy od 6 miesięcy, od 21 maja 1937, mieszkają na słynnej stacji „Biegun północny". Dla uczczenia tego dnia radiotelegrafista stacji, Krenkiel, nadał obok innych naukowych relacyj dłuższy wywiad, przedstawiający bezpośrednie wrażenie z życia czterech ludzi z bieguna północnego, których niezupełnie słusznie nazwać można największymi samotnikami na świecie.

Wybór profesora Schmidta, który zdecydował się na śmiałe przedsięwzięcie założenia stacji przezimowania na biegunie północnym, padł na dwóch uczonych, dwóch ludzi, którzy znali okolice podbiegunowe równie dobrze jak ulice Moskwy. Szefem grupy jest Papanin, pomocnikiem jego jest radiotelegrafista Krenkiel, a tymi dwoma uczonymi są astronom Federow i hydrobiologista Chirchow. Najbardziej milczącym z nich jest Papanin. To, co opowie, gdy ekspedycja wróci do Rosji, kryje się w wytartej tece, wiszącej na ścianie. Papanin jest wściekły, gdy ktoś dotknie teki. Bo pamiętnik, który prowadzi i który będzie musiał oddać swoim przełożonym w Moskwie, jest dokumentem wielkiego znaczenia. W odróżnieniu od wielu pamiętników równie głośnych badaczy bieguna północnego, pamiętnik Papanina prowadzony jest systematycznie i zawiera wszystkie najdrobniejsze wydarzenia sześciu miesięcy.

Zresztą członkowie ekspedycji mieszkają na biegunie północnym bardzo wygodnie. Miejsca nie ma wprawdzie wiele, ale za to wewnątrz domu jest bardzo ciepło. Termometr podnosi się ponad zero; niekiedy dosięga trzech stopni; to jest już tropikalne gorąco dla badaczy bieguna. Krenkiel zaprzecza z oburzeniem, jakoby ich „dom" był namiotem. Nie jest to namiot, ale dom z prawdziwego, zlodowaciałego drzewa, drzwi sporządzone są z grubej gumy, które zamykają się tak szczelnie, że nie można ich niekiedy otworzyć. Dach tworzą bardzo grube skóry niedźwiedzie. Ponieważ wewnątrz jest ciasno, trzeba uważać, wsuwając się na noc do worka, ażeby nie przewrócić stołu lub nie uderzyć głową o dach.

Krenkiel gada przez cały dzień przez radio. Papanin milczy i pisze pamiętnik, a dwaj uczeni pracują. Udaje się im szczególniej dokonać bardzo ważnych odkryć w dziedzinie pól magnetycznych, których nigdy dotąd nie opracowywano systematycznie. Sporządzili oni nową mapę magnetyczną, która jest rewelacyjną i obala wszystkie dotychczasowe pojęcia. Chirchow mierzy niezmordowanie ocean. Udało się mu to trzykrotnie we wrześniu i w październiku, przy czym okazało się, że głębia waha się między 3000 a 4000 metrów. Największa głębia wynosiła 4372 metry. I to jest dla wiedzy nowe.

Lato na „Stacji biegun północny" było wprost rajskie. Temperatura podniosła się ponad zero i uczeni stwierdzili, że zwierzęta zbliżają się niemal do samego bieguna. Widzieli oni mewy, a raz nawet białą niedźwiedzicę z dwojgiem młodych. Niebezpieczeństwo polegało na tym, że lód spiętrzał się wskutek tajania, grożąc zduszeniem namiotu. Teraz zaczęła się długa noc polarna, temperatura dochodzi do 30 stopni zimna, jest nudno, ale czterej mieszkańcy namiotu są zdecydowani wytrwać.

Prof. Schmidt obliczył, że stacja trwać będzie cały rok. Połowa tego czasu już upłynęła. Czy badacze pozostaną przez dalsze 6 miesięcy na stacji „Biegun północny" nie wiadomo.

Kara śmierci w naszych czasach

Tracenie przestępców w różny sposób odbywa się w różnych krajach.

W Niemczech przestępcy są traceni przez ścięcie głowy toporem.

We Francji przez ścięcie na gilotynie (od czasów Wielkiej Rewolucji).

W Belgii ustawodawstwo przewiduje karę śmierci przez ściecie głowy mieczem, kara śmierci jednak nie jest wykonywana i zamieniana jest na dożywotnie więzienie. Ostatni wyrok wykonano przez 75 laty. Podobnie jest w Szwajcarii, gdzie przewidziana jest kara śmierci przez ścięcie, jednak od 63 lat zarzucono jej wykonywanie. Wprowadzić ją można tylko na wypadek stanu wojennego.

Karę śmierci przez ścięcie stosują jeszcze Szwecja i Norwegia, egzekucje w tych państwach jednak wykonywane są niezmiernie rzadko.

Wiele państw stosuje wykonanie kary śmierci przez powieszenie (według lekarzy jest to sposób tracenia najbardziej humanitarny). Poza Polską karę śmierci przez powieszenie stosują w Austrii, Jugosławii i na Węgrzech.

W Italii wyrok śmierci wykonywany jest przez rozstrzelanie, przy czym salwa plutonu egzekucyjnego oddawana jest z tyłu w plecy skazańca.

Karę przez rozstrzelanie stosują również w Rosji i Grecji.

W Hiszpanii (przed wojną domową) wyroki śmierci wykonywano przez podanie trucizny.

Podobnie są traceni przestępcy w Estonii, gdzie skazany na karę śmierci po odczytaniu wyroku, pytany jest, czy chce ponieść śmierć przez wypicie trucizny. O ile skazaniec odmówi, wykonuje się karę przez powieszenie.

Ustawodawstwo angielskie nie określa ściśle, jak ma być wykonany wyrok kary śmierci. O sposobie wykonania kary decyduje sąd. Najczęściej stosowane jest wykonywanie wyroku przez ścięcie mieczem lub powieszenie.

Wspomnieć wreszcie należy o dwóch krajach: o Danii i Finlandii, gdzie kara śmierci wogóle nie istnieje.

Z państw pozaeuropejskich, 20 Stanów Zjednoczonych od roku 1890 stosuje tracenie przestępców na krześle elektrycznym, 18 — przez powieszenie, jeden przez rozstrzelanie i jeden — w sposób najbardziej nowoczesny — przez tracenie przy pomocy gazów trujących.

Minister Beck mówi...

Zainteresowanie dla polskiej polityki zagranicznej, będącej jednym z fundamentów ładu i pokoju w świecie, zostało raz jeszcze zadokumentowane przez żywy oddźwięk jaki wywołała książka min. Becka *„Deklaracje, przemówienia, wywiady"*. Bogaty materiał oświetla w sposób miarodajny cele i drogi polskiej polityki zagranicznej. Zwięzłość i jasność stylu min. Becka pozwalają na wyłowienie z jego wynurzeń licznych, charakterystycznych i interesujących cytat, które poniżej podajemy w przeświadczeniu, że one najlepiej odtworzą myśli przewodnie szefa polskiej polityki zagranicznej.

Redakcja.

„Z każdym rokiem pokolenia polskie są bardziej suwerenne".

„Polska dąży do pokoju dlatego, że uważa to za dobre dla siebie i dla świata, za nieodzowny warunek wznowienia zahamowanego postępu ludzkości".

„Pokojowość nasza jest pozytywna, czynna, wynikająca z głębokiego przekonania politycznego i z bardzo istotnych cech naszego narodu".

„Żadne postanowienie, odnoszące się do naszych bezpośrednich czy pośrednich interesów a powzięte bez naszego współdziałania, nie mogą mieć dla nas oczywiście żadnej mocy obowiązującej".

„Stosunki polsko-niemieckie są b. proste: nasz stosunek do Niemiec i ich spraw będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski. W praktyce zatem więcej zależy w tej dziedzinie od Berlina niż od Warszawy".

„Całym naszym postępowaniem wskazujemy, że Polska gotowa jest do lojalnej i twórczej współpracy międzynarodowej, jednak nigdy nie będzie igraszką w niczyim ręku".

„Znaczenie państwa w życiu międzynarodowym zależy bezpośrednio od jego wartości wewnętrznej".

„Istnieje jednak niebezpieczna różnica między rzeczywistą wartością państwa a stopniem, w którym jest przez innych uznane. Dopiero zaś to, co jest uznane i wciągnięte w rejestr polityczny, stanowi praktyczną pozycję polityczną państwa".

„Największym niebezpieczeństwem dla wszystkich są próby dominowania jednych nad drugimi, próby narzucenia swej woli przez jakiekolwiek państwo lub grupę państw: słowo „współpraca" ma zastosowanie jedynie tam, gdzie istnieje rzetelny szacunek dla każdego państwa".

„Święto narodowe jest czymś w rodzaju święta rodzinnego, na które zaprasza się tylko dobrych przyjaciół".

„Polska przyjmie w dziedzinie redukcji ograniczenia zbrojeń wszystkie postanowienia, które będą miały charakter powszechny i będą dotyczyły wszystkich państw".

„Wynik wywołanej przez nas rzeczowej debaty dał niewątpliwie pełne moralne uzasadnienie drugiej części złożonej przeze mnie 13-go września deklaracji t. j. że „do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości, Rząd Polski nie będzie współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości".

„Polska nie nadaje się na teren eksperymentowania niedojrzałych systemów i terenem tym nie będzie".

„Zainteresowanie ogółu obywateli dla spraw polityki międzynarodowej ich państwa jest dowodem dojrzałości obywateli i państwa samego".

„Prowadzenie polityki „ponad stan", chęć interwencji w sprawach, przekraczających zakres naszych interesów i możliwości, pewnego rodzaju wszędobylstwo polityczne uważam za rzecz niewskazaną. Z drugiej jednak strony pamiętać musimy, że zarówno położenie geograficzne, jak i powszechnie uznana już chyba waga naszego Państwa w życiu międzynarodowym nie pozwala nam dla chwilowej wygody czy oportunizmu schodzić poniżej tego poziomu, jaki nam rachunek żywych sił w życiu międzynarodowym wyznacza".

„Każde z sześciu sąsiadujących z nami państw rządzi się według innych systemów i metod. Gdybyśmy zatem wedle doktryn ustrojowych chcieli regulować politykę międzynarodową i stosunek do poszczególnych państw, to moglibyśmy w całym świecie dojść w ostateczności do czegoś w rodzaju „wojen religijnych". Natomiast zmęczony trudnościami świat potrzebuje właśnie czegoś przeciwnego — jakiegoś znośnego modus vivendi (sposobu współżycia). Sądzę, że o wiele słuszniej jest pozostawić wszystkim państwom troskę o ich życie wewnętrzne, poszukiwać zaś solidarności i porozumienia tam, gdzie to tylko możliwe, nie kierując się w polityce międzynarodowej sympatią czy antypatią do jakiegokolwiek ustroju politycznego".

„Kiedy mówię o przygotowaniach i pracach od szeregu lat, mam na myśli oczywiście okres, kiedy zasadnicze linie naszej polityki budował i tworzył Marszałek Piłsudski. Jest zresztą chyba rzeczą oczywistą, że nie można w ogóle mówić o polskiej polityce zagranicznej, nie mówiąc o postaci jej Wielkiego Twórcy. Od szeregu lat bowiem i w przewidywaniu tego rozstroju stosunków międzynarodowych, które dziś obserwujemy, polityka polska szła uporczywie drogą poszukiwania elementów konstruktywnych a realnych, rozwiązań dla nas i dla innych pożytecznych a praktycznych. Dzięki temu właśnie była prosta".

„Regulować zasadniczych linii polityki zagranicznej wedle czynnika gospodarczego nie możemy, bo mogłaby się pewnego dnia stać polska polityka czymś w rodzaju obiektu do kupienia. To, proszę panów, uważam za niemożliwe i z góry chciałem ten punkt wyjaśnić, aby żadnego nieporozumienia co do tego nie było. Polityki polskiej kupić nie można. Jesteśmy krajem ubogim, ale świat jest na to za biedny".

„Metoda, jaką rząd brytyjski stosuje zwykle przy rozwiązywaniu trudnych problemów międzynarodowych, cieszy się w moim kraju wysokim uznaniem. Opinię tę wypowiadam z tym większą ufnością, że polityka, zachowująca w sobie właściwą proporcję między odwagą a umiarkowaniem, jest tradycją, pozostawioną memu krajowi w spadku przez Wielkiego Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego".

„Rozszerzenie zakresu naszej aktywności, cechującej politykę ostatniego okresu, wynikło jedynie z potrzeb, narzuconych przez sytuację ogólną. Nie chciałbym nigdy rozproszyć naszej polityki zagranicznej na zbyt wielką ilość spraw, które przechodziły nasze realne możliwości".

„Bylibyśmy może szczęśliwym krajem, gdyby nasza rola w polityce europejskiej miała znaczenie. Ale to nie od nas zależy. Są pewne jasne konsekwencje, które wynikają z naszego położenia i z ogólnej ewolucji stosunków. Sztuczne rozszerzanie naszej aktywności politycznej byłoby z pewnością przeciwne jasnej tradycji naszej polityki. Zejście poniżej tej roli, jaka nam jest wyznaczona, byłoby ucieczką przed odpowiedzialnością za nasze dziedzictwo".

„Ażeby pokój nie był pustym słowem potrzebne są dwa warunki. Pierwszy — to szczerość intencji państwa, które to słowo wpisuje do swego programu politycznego, a drugi — to siła, niezbędna dla zapewnienia ze strony innych, należytego respektu dla programu politycznego naszego państwa".

„W całej metodzie pracy Ministerstwa trzymałem się zasady, że dla osiągnięcia trwałych wyników pracy powtarzaną często formułę, że się robi politykę za pomocą propagandy, należy zastąpić formułą, że propagandę robi się za pomocą polityki".

(Wyjątki z książki ministra Józefa Becka p. t. „Deklaracje, przemówienia, wywiady", str. 339, W-wa, Bebethner i Wolff, 1937).

Rycerskie czyny Polaków na Kaukazie

Na przestrzeni półtorawiekowego okresu walki o odzyskanie niepodległości przede wszystkim Sybir stał się krainą wygnania dla tysięcy nieugiętych bojowników o wolność Polski. Ale nie tylko Sybir. Również i na Kaukazie przez dziesiątki lat tysiące Polaków zapisywało karty męczeńskiej epopei. Warto ją przypomnieć. Stara to była metoda moskiewska — polskich jeńców wcielać w szeregi swego wojska i na podbój wysyłać. Stosowano ją jeszcze za czasów wojen Batorego. Ale na szeroką skalę zaczęto stosować dopiero po zaborze ziem polskich. Wcielanie do wojska było dolą niemniej ciężką niż zesłanie. Trzeba bowiem pamiętać, że w owe czasy służba wojskowa w Rosji trwało 25 lat, więc młodzieniec, na którego siłą nałożono nienawistny mundur moskiewskiego żołnierza, o ile przetrwał te 25 lat w ciężkiej służbie, wychodził złamanym na duchu starcem. Do trzeciego dziesiątka lat ubiegłego wieku mężne szczepy kaukaskie zdołały utrzymać swą niepodległość i bronić się przed zaborczością moskiewską. Ale po tym czasie Moskale postanowili zawładnąć Kaukazem. Były to lata po zgnębieniu powstania listopadowego. Wówczas to poczęto masowo wcielać Polaków do oddziałów, mających dokonać podboju Kaukazu. I trudno o bardziej barbarzyńską metodę — właśnie Polaków wzywać do pognębienia ludów, broniących swej wolności.

Ale nie były to pojedyńcze walki — w pierwszym okresie walk o podbój Kaukazu ilość Polaków, walczących w szeregach wojsk moskiewskich obliczono na 10—20 tysięcy, po upadku zaś powstania listopadowego aż do czasu ostatecznego podboju Kaukazu liczba ta wzrosła conajmniej dwukrotnie, a niektórzy historycy podają ją nawet na 100 tysięcy. Niewątpliwie jednak udział Polaków był bardzo duży, w niezliczonych bitwach i potyczkach z dzielnymi góralami właśnie Polacy walczyli najmężniej, zyskując dla swej odwagi sympatię rycerskich górali.

W okresie 1810—1830 zyskali też Polacy opinię najmężniejszych żołnierzy i najlepszych dowódców, im też przyznano największą ilość odznaczeń. A dowódca armii kaukaskiej generał Klugenau, Węgier z pochodzenia, miał tyle sympatii dla Polaków, że do swego sztabu przydzielił większość oficerów-Polaków, że aż car wdał się w tę sprawę i zabronił przyjmować Polaków do sztabu.

Ale po powstaniu listopadowym stosunek Polaków do służby w wojsku moskiewskim uległ zaostrzeniu — raz po raz wybuchały bunty, całe gromady żołnierzy-Polaków z bronią w ręku uchodziły do Turcji, do Persji lub do wodza górali Szanila. Najczęściej udaremniali to i wówczas ciężki los był tych Polaków, poddawano ich barbarzyńskim egzekucjom — przepędzano przez dwuszereg żołnierzy uzbrojonych w kije, a każdy żołnierz obowiązany był nie szczędzić mu razów. Ale bywały też i szczęśliwe ucieczki. Najwięcej rozgłosu wywołała wręcz nieprawdopodobna epopeja Pawła Różańskiego — na czele 100 koni uciekł z Kaizlaru nad morzem Kaspijskim, niemal całą Rosję przeszdł wzdłuż i wszerz, dostał się do Mohyłowa, i utraciwszy połowę broni, począł przebijać się na Sybir, by wreszcie dostać się do niewoli i zostać ściętym.

Do dziś na Kaukazie pełno wspomnień o rycerskich wyczynach Polaków.

Powrót z tamtego świata / Czterdzieści godzin w narkozie

W przepastne głębie duszy ludzkiej nowy płomyk światła rzucił fenomen, jaki wydarzył się ostatnio podczas pewnej operacji w Glasgow.

Ms. Charles Tune operowany być miał na woreczki żółciowe. Wypadek nie był groźny, tym mniej, że 37-letni pacjent cieszył się zresztą doskonałą konstytucją.

Operacja dobiegała końca, kiedy lekarz narkotyzujący nagle zauważył, że serce pacjenta przestało pracować i że ustało także oddychanie, pacjent w znaczeniu klinicznym był umarł. W tych warunkach operator zdecydował się na ostateczny środek: otworzył on pacjentowi klatkę piersiową i poddał serce masażowi, po zastrzyknięciu do mięśnia sercowego kilkakrotnie odrenaliny. Po pewnym czasie serce poczęło się istotnie znowu kurczyć, a następnie prawidłowo pracować. Także i oddychanie wróciło. Pacjent zatem w ściśle naukowym znaczeniu wrócił ze śmierci do życia. Operacja woreczka żółciowego ukończona została bez dalszych komplikacyj.

Stan pacjenta po operacji był zupełnie normalny, tylko że nie chciał się obudzić z narkozy. Stan ten trwał równe 40 godzin, mimo zastosowania wszelkich środków, mających na celu przerwanie narkozy. Po upływie tego czasu pacjent nagle otworzył oczy i znajdował się od razu w posiadaniu pełnej świadomości.

Teraz lekarze stanęli przed nowym, jeszcze ciekawszym fenomenem. Pacjent, który znany był powszechnie jako człowiek zrównoważony i trzeźwy, zaczął opisywać z największą ścisłością fantastyczne „przeżycia" duszy w czasie „śmierci" i swego powrotu do życia. Bezpośrednio po narkozie stracił od razu zupełnie przytomność. Stan ten niebawem przeszedł w inny, którą Tune określił jako „płynącą wędrówkę". Miał on uczucie całkowitego zdematerializowania swego ciała. Płynął niby obłoczek bez wagi po przez pustą przestrzeń w nieznaną dal. Jak długo ten stan trwał, pacjent nie potrafił określić. Mogły to być zarówno sekundy jak lata całe. Nie czuł się przy tym ani szczęśliwym ani stroskanym czymkolwiek, lecz dosłownie bez wszelkich pragnień. Nie pragnął w szczególności ani dalszego trwania, ani też przerwania tego stanu, który, zdaniem lekarzy oznaczał przejście od życia do śmierci.

— W pewnej chwili — jak opowiadał pacjent dalej — zauważyłem, że stopniowo zaczęła mi wracać waga, że coraz bardziej czułem się materialnym i ludzkim i że począłem rozumieć podświadomie, iż wędrówka moje zbliża się ku końcowi. Ogarnęła mnie głęboka niemoc, czułem, że leżę wyciągnięty, że ciało moje było ciepłe, że oddycham i wreszcie, że oczy moje się otwierają.

Opowiadanie mr. Tunea należy niewątpliwie do najciekawszych z dziedziny fenomenu, powrotu „od śmierci do życia".

Związek Polaków w Niemczech jest wielką organizacją uświadomienia i wychowania narodowego ludu polskiego w Niemczech.

Stara się o każdego człowieka, który z krwi i mowy swojej należy do Narodu Polskiego.